

# Wesele poety



---

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

## Wesele poety

POEMAT

*Basi*

### ŚPIEW I

Co się zdarzy przy drodze — nie wraca,  
i to, co w wieczność odchodzi — ginie.  
Nie płacz, nie płacz, zawsze pozostaje  
urojona podróż po obłokach.  
Nie płacz, zawsze jeszcze zostanie  
tabun drzew niby masztów ze złota,  
jeszcze pragnień w powietrzu śpiewanie,  
jeszcze w trawach wędrówka zostanie  
albo grób — z niego jodłą wyfruniesz.

### ŚPIEW II

Może przeminą gody<sup>1</sup> ludzkie,  
gody burzom płomieni podobne,  
ale to, co w nich ptakiem zostało,  
pozostało i będzie wołać  
jak na drzewie, jak w gałęziach twoich,  
które z kory zielonej obedrze  
człek lub wiatr żelaznym obojem<sup>2</sup>,  
albo nawet mijając je zetrze  
jakiś z lodu błękitne powietrze,  
ale to, co w nim ptakiem zostało,  
to jest dusza nad prochu ciało.

Przemijanie, Ciało, Dusza

### ŚPIEW III

Nie zapomnisz, nie zapomnisz skał,  
bo się skałą w tobie zaśpiew stał,  
bo gdy kochasz, a kochasz przez przestrzeń,  
choć tak blisko, żeś się morzem złał,  
toś wrysował się ogniem w powietrze  
i nie zejdzie, ale będzie trwał  
ten korowód, w którym coraz inny,  
malowany na chmurze i wodzie,  
jakby ty w twoich cieni pochodzie  
tak w powietrzu zastygniesz płynny

---

<sup>1</sup>*gody* (daw.) — święto. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>*obój* — instrument dęty drewniany. [przypis edytorski]

i choć gwiazdą byś nawet grał,  
pozostaniesz, nie zapomnisz skał.

## DOM POETY

### I

Tam jest zawsze jesień,  
pod krużgankiem drzew  
zbiera złote jabłka  
różowawy lew.

Tam jest zawsze zima,  
w chmur lodowy łuk  
modry łoś unosi  
gałąź białych snów.

Tam jest zawsze wiosna,  
na dymiącą ruń<sup>3</sup>  
ptak zielony zrzuca  
skrzydła rudych łun.

Tam jest zawsze lato,  
od zmarszczonych rzek  
żółty niedźwiedź zwraca  
ryty w miodzie łeb.

### II

Oto dźwierze<sup>4</sup> wiatrem rozwarte na przestrzał,  
kute w ciężkim metalu powietrza,  
ponad nimi dzwony liliowe, nad niemi  
drzew korony jak zielone ręce ziemi.  
A nad furtą chodzi niby paw  
herb w koronie z purpurowych traw.  
Wozem ani karetą tam nie zajedziesz,  
bo do dworu nie droga — strumień wiedzie,  
po nim złote łabędzie — w ich biegu  
sercem spłyniesz — i staniesz na brzegu.

### III

Wtedy będzie jakby kniei płynność,  
pół-zielona, a pół-brązowa,  
która z wolna pod wzrokiem się rusza  
żółtym puchem leżących tam zwierząt.  
Więc niedźwiedzie łagodne unoszą  
złotą mądrość dojrzałych głów,  
więc jelenie, więc wilki i sarny,  
jakby zioła naprężonych snów,  
porastają lawinami brzegi  
i czekają milczącym szeregiem  
na twój miękki spokój zapomnienia.  
I jak z arką płyną za domem  
pod skupionym słońcem wszystkich pór,  
a czas przez nie przepływa i szronem  
stygnie z wolna na ich wiecznym śnie.

---

<sup>3</sup>ruń — gęsta, niska roślinność. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>dźwierze (daw.) — drzwi. [przypis edytorski]

#### IV

Dom jest jasny, zbudowany z blasku,  
jak powietrza bańka, która w wiewiórkę<sup>5</sup>  
księżycowym rybakom uwieźnia  
i ma ściany jakby z roślin i światła  
i z jeziora pułap czy zwierciadła,  
które gwiazdy odbijając wróży  
do muzyki podobne i róży.

Dom

#### V

Tam się wiedzie miłość wszechstworzeniu  
jak lodyga różowego zioła,  
która rośnie w takim zamyśleniu,  
że podobna jest sklepieniu kościoła  
w stylu ptaków, a te wkoło licząc  
krople głosu — są harfą słowiczą.

### OTWARCIE

Już wiał wiatr trzy razy, a zatem  
most zwodzony zieleni opada  
i w wierzeje przechodzą kwiaty,  
sny i ludzie, zwierzęta i luny,  
a nad nimi ptaki ciche wieją  
jak w milczeniu zamknięte nadzieją.

O witajcie! Kapele cykad  
grzmiały w powietrzu kując kopuły,  
noc w girlandy ustrojona dzwoni,  
a na przedzie, wśród zielonych koni,  
widzę dzban niosącego Wodnika.  
Za nim smoki purpurowe suną,  
na nich ludzie, którym Pismo mówi:  
«Gdy tysiączne ominiesz zaklęcie,  
na okrutnym smoku jeździć będziesz».

### POWITANIE

«Gdzie on?» — wszyscy pytają i dzwonią  
w złote jabłka pod kwitnącą jabłonią.  
«Gdzie on?» — w trawy naprężonej lutnie  
uderzają zdziwieni i smutni.  
«Gdzie on?» — wszyscy ręce w zdumieniu  
wzniesli nagle nad otwartą ziemią:  
Ni w kolebce tam siedział, ni w grobie,  
ni to dziecko, ni elf, ni człowiek,  
a rączkami uderzał w grzechotkę,  
w której z wolna z lękiem rozpoznali  
czarnych niebios świecąca emalię,  
na niej morza się łoskot przewalał  
i zmarszczonych lądów biała fala.  
A on siedział i do siebie gwarzył,  
do narcyza podobny z twarzy.  
Nad nim panna. Ach, tej nie wypowiem,

Poeta, Dziecko

<sup>5</sup>wiewiórkę — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

coś jak liści szum i fali ciało  
i jak życie nie zamknięte w słowie.  
Więc, gdy wszystko nagle zawołało:  
«Gdzie on?» — rzekła ręce splatając miłośnicie:  
«Jeszcze mały». Zawołali: «Cóż się stało?»  
«Nic, do nocy, do wesela — urośnij!»

## UCZTA

Wej! Upili się, a setnie upili,  
dziw, że gwiazd na szklanych krągach nie pobili.  
W jednym dzbanie był zielonobiały  
mus lodowców, które już dojrzały,  
w drugim dzbanie glinianym podali  
sok różowy z krwi i korali,  
w trzecim noc na poły z mlekiem zmieszana.  
Wej! Upili się, a wstali aż rano.

## TANIEC

I  
Pod muzyką świat zamknięty  
brzęczy tak  
po jeziorze jak po strunie,  
czy po lipie, czy po łunie  
ciągnie złota dłoń czy ptak.  
Drzewom śpiew — pod drzew zadumą  
wodny ton.  
Ptaki śnią, czy we śnie niesie  
modry jelen tan po lesie  
w koła łąk.

Muzyka

Ulatują lutnie — na nich  
lilie gam, lilie gwiazd,  
i cieniami w złocie grając,  
łądy, drzewa omijają  
brzeg płomieni — żółty las.

## II

Unosiły się jelenie i sarny,  
wiały lotem migotliwym i sennym,  
zanosilo grzybami i ptakiem  
na zielonych polan uciszenie,  
aż wiatr począł wznosić szkliste dłonie  
i rozgrzane kształty z wolna studzić,  
więc stawały niedźwiedzie i konie  
i łasice zastygały z wolna,  
aż stanęły i w posągi żywe  
zamieniły się, a rude śliwy  
obrzucały ich w stygnący czas  
ulewami niedojrzałych gwiazd.

Zwierzę, Wiatr

## NOC

Szyby deszczu zamknęły noc,  
rozdzielając światło i świat,  
śpiewał jeszcze jakiś obłok przelotny  
i mijały ulewy lat.  
Niebo rosło tylko. Jeszcze mniejszy  
w trzaskających burzach magnetycznych  
tulił ciepło wiolinowych ramion  
i obłoki nalewał w policzki.  
I tak nadzy, w pierwotny czas  
zasypiali zatuleni w futro  
podpalonych gwiazdami niedźwiedzi  
i wiewiórek łuskających lata  
jak orzechy z zielonej miedzi,  
i kołysząc się w ziemi kolebie,  
wyrastając z niej i w siebie rosnąc  
obudzili się w ptasim niebie,  
w które lilią wywiedli się prosto.

## ŚPIEW KOŃCOWY

Ciała, które przechodzą, czym są?  
czym to przemijanie, nie wiesz.  
Ziemia podobna kataklicznym snom,  
odbita przezroczyście w niebie.  
Ani w tym strumieniu przeminie,  
ani w ludach, które przejdą w czas  
jak piasek w starożytnych klepsydrach.  
Ani wiatr, ani cień tak ogarnie  
ich wianie nieustannych płaszczyzn.  
Pozostanie, zawsze pozostanie  
odbicie w niebie, czy chmurze,  
a chmury spadając — powrócą,  
a niebo wznosząc się — spadnie  
choćby deszczem, a w każdej kropli  
pozostanie maleńki obraz.

*ukończone dn. 18 I 42 r.*

*rozpoczęte dn. 17 I 42 r.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczyński-wesele-poety>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, *Poezje*, wybór K. Wyka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maciej Rajski, Paweł Koziol.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wąlichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabrysia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.